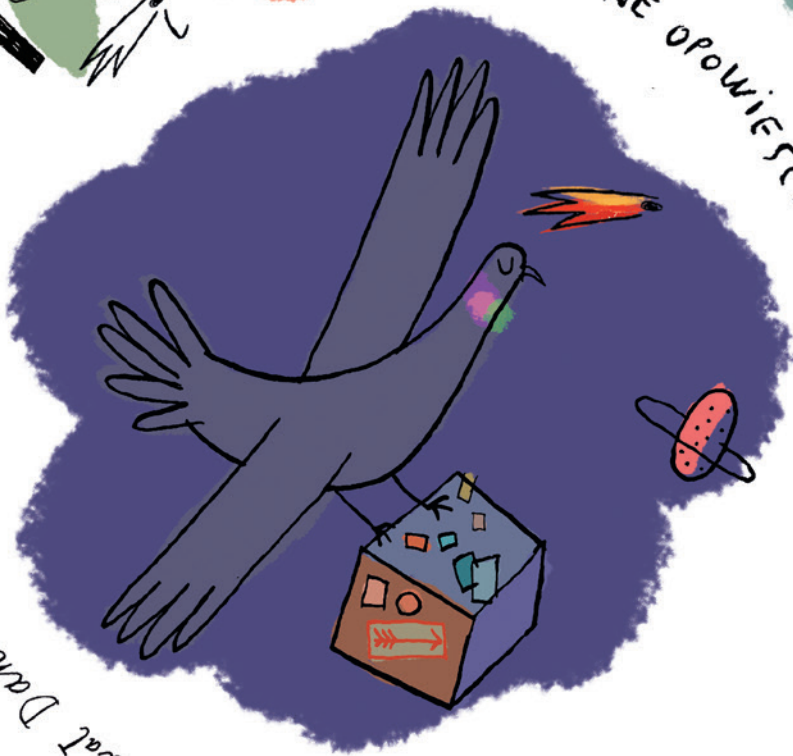


GRZEGORZ KASDEPKE

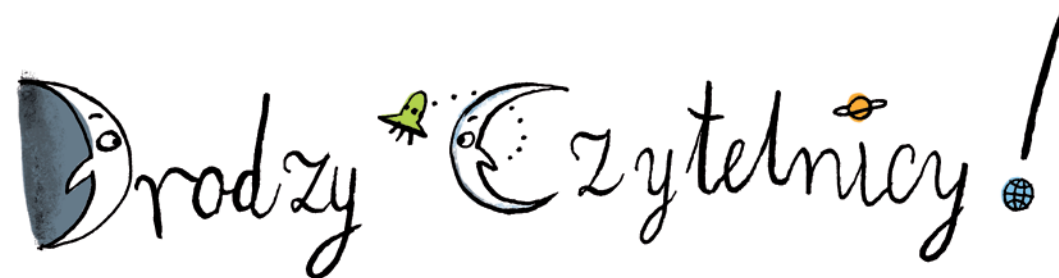
POTWORAK

inne ko(s)miczne opowieści

z ilustracjami Danieł de Latour



Nasza Księgarnia



Podczas spotkań autorskich dzieci często mnie pytają, co to są zarumieńce, bososzczęki i słone przymule. Częściowo wyjaśniam to w tej książce. Częściowo – bo niektóre sprawy trudno wytłumaczyć Ziemianom.

Za nic w świecie nie podejmę się tłumaczenia, co to jest bubu. Zresztą, szczerze mówiąc, sam tego dokładnie nie wiem. A nawet gdybym wiedział, to chyba zachowałbym tę wiedzę dla siebie, gdyż wierzę w inteligencję moich Czytelników – dużych i małych. Jednym i drugim życzę dobrej zabawy.

Autor



Wakacje Potworaka

Niektóre przygody zaczynają się całkiem normalnie – tak było i tym razem.

– Dzień dobry – powiedział listonosz. – Przesyłka do państwa!

– To znaczy do kogo? – chciał wiedzieć tata Filipa i Mai.

– Do... – listonosz zerknął na paczkę – do pana Potworaka.

Tata popatrzył na niego ze zdumieniem. Do Potworaka?! A któż to, u licha, jest Potworak?!

– Kochanie! – krzyknął w głąb mieszkania. – Czy znasz jakiegoś Potworaka?

Mama wyszła z kuchni i spojrzała ze zdziwieniem na paczkę. Nie, nie znała Potworaka.

– Maja, Filip! – zawołała w stronę pokoju dzieci. – Możecie tu przyjść na chwilę?

Maja i Filip od dłuższego już czasu wyglądali na korytarz. Jak zwykle mieli miny niewiniątek – ale kto by się dał na to nabrać?! Na pewno nie ich rodzice.

– Kto to jest Potworak? – zapytał tata, groźnie marszcząc brwi.

– Hm... – zamyśliła się Maja. – Nazwa pasuje do Filipa, ale...

– No wiesz! – zdenerwował się Filip. – Jeśli ktoś tu jest Potworakiem, to raczej ty!

Zapowiadało się na dłuższą dyskusję, tym bardziej że Maja i Filip lubili wykorzystywać takie sytuacje, aby pochwalić się swoim bogatym słownictwem. Ale pan listonosz był coraz bardziej zniecierpliwiony.

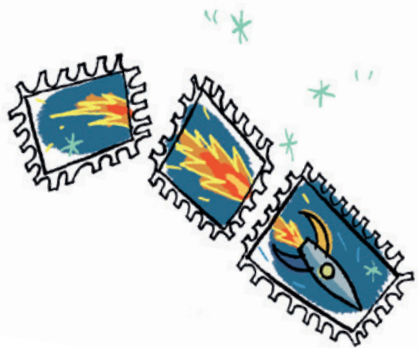
– Ja państwa bardzo przepraszam! – powiedział groźnie. – Nie mogę tu spędzić całego dnia! Biorą państwo tę paczkę czy nie?!

Tata zerknął na mamę, mama na Maję, Maja na Filipa, a Filip na pana listonosza.

– A kto ją przysłał? – zapytał Filip.

Pan listonosz zaczął obracać paczkę, szukając adresu nadawcy. W końcu go znalazł.





– Jakiś Mgo-go... – przesy-
labizował. – Dro-ga Mle-czna,
sektor drugi... – Spojrzał ze
zdziwieniem na mamę i tatę. –

To chyba kawał?

– Podejrzewam, że to sprawka waszych kolegów! –
zasapał tata, patrząc na Maję i Filipa.

– Jak możesz tak mówić?! – oburzyła się Maja. –
Nasi koledzy nie potrafią jeszcze pisać!

Mama zerknęła na tatę. Wyglądało na to, że tym
razem ich dzieci są niewinne. Choć aż trudno było
w to uwierzyć.



Listonosz chrząknął, a potem znacząco spojrzął na
zegarek.

– No dobrze... – westchnęła mama. – Musimy coś
płacić przy odbiorze?

– Nie – warknął listonosz. – Przesyłka na koszt
nadawcy... Proszę zobaczyć, ile tu znaczków!

Rzeczywiście, jedna ze ścian paczki była prawie
w całości pokryta znaczkami.

– Ale super! – krzyknął Filip. – Trójwymiarowe
znaczkki!

– Na dodatek się ruszają! – Maja aż klasnęła w dłonie.
Zaintrygowani mama, tata i listonosz pochylili się
nad znaczkami.

– Zagraniczne... – stwierdził z uznaniem listonosz.
Wyrysowane na nich rakiety i gwiazdy poruszały
się jak prawdziwe. Tacie zabłysły oczy. Od lat zbierał
znaczkki i takiej okazji po prostu nie mógł przepuścić!

– W porządku, bierzemy tę paczkę! – powiedział. –
Gdzie mam podpisać?

– Chwileczkę, chwileczkę... – Teraz z kolei listo-
nosza ogarnęły wątpliwości. – Odebrać paczkę może
tylko pan Potworak. Gdzie on jest?



Zaległa cisza. Tata łakomym wzrokiem patrzył na znaczki. Widać było, że jest gotów podać się za każdego, nawet za Potworaka, byleby je dostać.

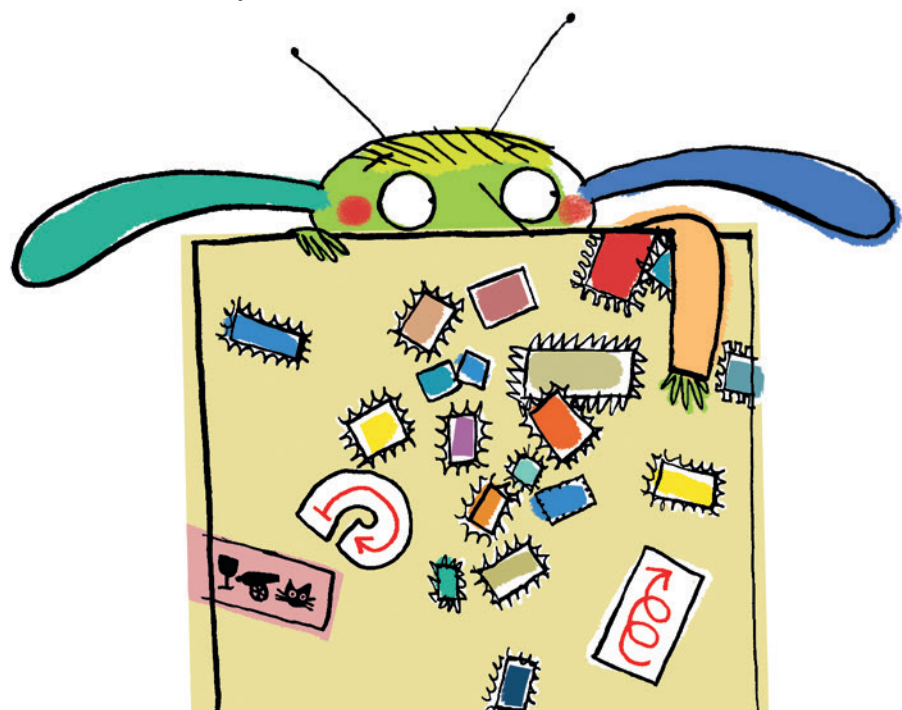
– Skoro nie ma tu pana Potworaka – oświadczył listonosz – zabieram paczkę z powrotem na pocztę!

– Ależ jestem! – dał się nagle słyszeć zduszony głos.

Wszyscy zamarli.

– Gdzie pan jest? – wystękał wreszcie listonosz.

– Tutaj!



Listonosz przyłożył ucho do paczki.

– To znaczy gdzie? – wyszeptał.

– W środku...

– Aaaaa! – wrzasnęli listonosz, mama, tata, Maja i Filip, a potem rozbiegli się na wszystkie strony.

Na korytarzu została jedynie tajemnicza paczka.

Coś się w niej poruszało, stękało – aż wreszcie paczka pękła i ze środka wyszedł Potworak.

Wyglądał dokładnie tak jak wszystkie Potworaki.

– Gdzie mam podpisać? – zapytał ukrywającego się pod stołem listonosza.

– Nigdzie! – pisnął ten. – Muszę już iść! – I uciekł. Na swoje nieszczęście pomylił drzwi na klatkę schodową z drzwiami do ubikacji.

– Chyba nie jesteś z naszej planety? – Filip ostrożnie wychylił się zza firanki.

– Chyba? – zapytał zdziwiony Potworak. – Na pewno, a nie chyba!

– To dlaczego nie przyleciałeś rakieta? – Maja wyjrzała zza parasola.

Potworak wzruszył ramionami.

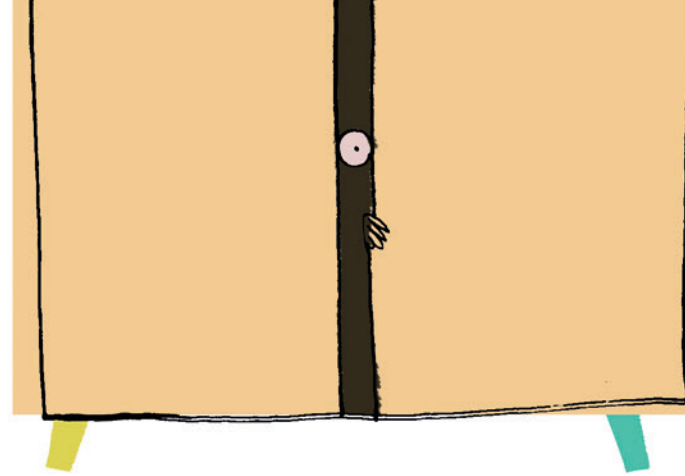
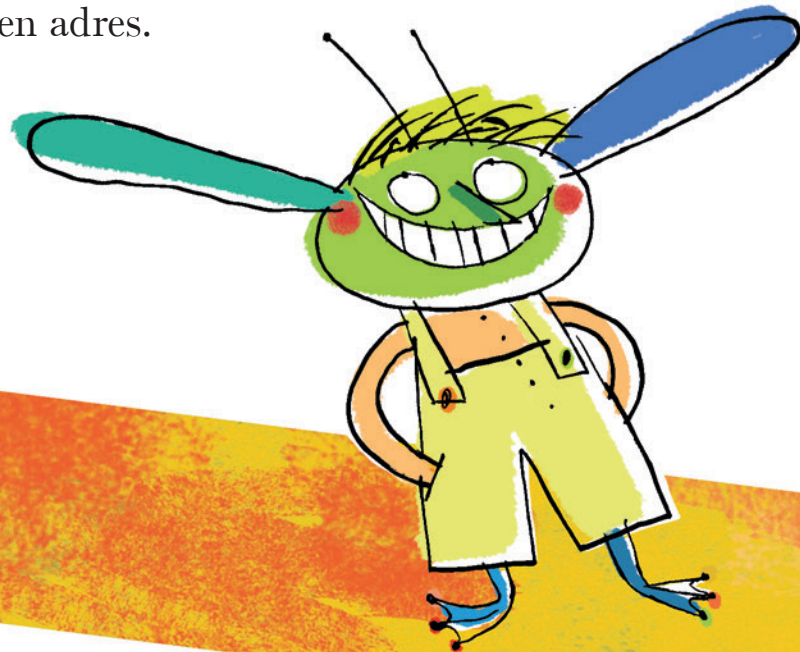


– Co wy myślicie, że my tam w kosmosie zarabiamy miliony?! – krzyknął oburzony. – Podróże rakieta są bardzo drogie! Żeby zaoszczędzić, postanowiłem wysłać się paczką!

– Ale dlaczego właśnie do nas? – wyszeptała siedząca w szafie mama.

Potworak popatrzył na nią łaskawym wzrokiem.

– Mielicie szczęście... – powiedział, nie troszcząc się nawet, aby zabrzmiało to skromnie. – Wybrałem was zupełnie przypadkowo. Poszedłem do biura podróży i mówię tak: „Chciałbym spędzić wakacje na jakiejś dzikiej, prymitywnej planecie, najlepiej w rodzinie tubylców!”. I wtedy podano mi ten adres.



Tata wydawał się coraz bardziej oszołomiony.

– Nie wiedziałem – wyjąkał – że znajdujemy się w ofercie jakiegoś kosmicznego biura podróży...

– Jak to?! – Potworak był wyraźnie zdziwiony. – Nie dawaliście ogłoszenia?

– Nie...

W tym momencie wzrok taty padł na zaczerwienionych Maję i Filipa.

– Dlaczego tak na nas patrzysz? – wykrztusiła Maja.

– Bo czuję, że maczaliście w tym palce!

– My?! – Filip próbował zrobić oburzoną minę.

– Tak, wy! – zasapał tata.

Maja i Filip wymienili spojrzenia.

– A jeśli tak? – zapytała ostrożnie Maja.

Tata przymknął oczy – jego dzieci, jak zwykle, potrafiły przysporzyć mu kłopotów.

– Jak do tego doszło?! – wycedził po chwili.

– Normalnie, przez internet... – Filip wzruszył ramionami.

Tego było już za wiele.

– Przecież tyle razy wam mówiłem – wrzasnął tata – że nie możecie sami bawić się komputerem!

– Wcale nie byliśmy sami! – obruszyła się Maja.

– A z kim?!

– No... – Maja wahała się przez moment. – Filip

był ze mną, a ja...

z Filipem.

Tata miał taką minę, jakby się zastanawiał, czy wybuchnąć gniewem, czy może raczej bezsilnym płaczem. Na szczęście mama postanowiła włączyć się do rozmowy.

– Spokojnie, spokojnie – poprosiła,



wchodząc między tatę a dzieci. – Powiedzcie dokładnie, jak to było...

– Mówiłem, normalnie... – Filip znowu wrzucił ramionami. – Maja znalazła w internecie stronę o kosmitach. No i napisaliśmy ogłoszenie...

– Przecież wy nie umiecie pisać! – wrzasnął tata. Maja popatrzyła na niego z politowaniem.

– Widocznie umiemy – oświadczyła z godnością. – Tyle tylko że po kosmiczku!

Tata chciał powiedzieć, że nie mówi się „po kosmiczku”, ale nim zdążył otworzyć usta, rozległ się poirytowany głos Potworaka.

– Zaraz, zaraz! – Potworak patrzył z niepokojem to na mamę, to na tatę, to na dzieci. – Czy mam rozumieć, że jesteście zupełnie nieprzygotowani na mój przyjazd?!

Zaległa cisza.

– A jak długo zamierzasz tu zostać? – odezwała się po chwili mama.

– Krótko – odpowiedział Potworak. – Dostałem tylko dwa lata urlopu!

Tata jęknął cicho.